

Źródła i materiały z dziejów opozycji wobec komunizmu

Nr 4.

Opis prześladowań uczestników strajku 25 czerwca 1976 r. i akcji pomocy Warszawa, 25 sierpnia 1976 r.

Bliższe wiadomości dotyczą jedynie Ursusa. Oprócz znanych informacji prasowych dotyczących Radomia i Ursusa krążą niesprawdzone pogłoski o procesach (kolegiach) i zwolnieniach z pracy obejmujących Szczecin, Płock, Wrocław, Białystok i Warszawę-miasto.

Najszerzy zasięg miały niewątpliwie wyrzucenia. Dokładne wiadomości na ten temat są jedynie wrywkowe. Wiadomo, iż z kombinatu Ursus wyrzucono minimum 300 osób, a maksimum 800 osób. Wiadomo też z pewnością, że z warszawskiego zakładu ZELMOT usunięto w związku z wydarzeniami 25 VI – 30 osób. Ten ostatni przypadek dobrze pokazuje zakres represji: załoga ZELMOT-u, jak tyle innych, 25 VI strajkowała. Następnego dnia aktyw zakładowy podjął „zobowiązanie”, że załoga odpracuje godziny strajku. Sprzeciwiające się temu 30 osób usunięto dyscyplinarnie z adnotacją, iż „podburzały” one do wystąpień niezgodnych z prawem. Wg pracowników Urzędu Zatrudnienia w Warszawie dyrektor tej instytucji wydał ustne zarządzenie zakazujące rozpatrywania spraw osób wyrzuconych po 25 VI. Osób tych nie kieruje się do innych zakładów, a nawet nie rejestruje jako poszukujących pracy. Brak informacji na temat działalności innych biur zatrudnienia w kraju.

URSUS

Dotąd nieznana jest pełna i całkowicie pewna liczba osób usuniętych z pracy, przebywających w areszcie śledczym i skazanych przez kolegia karno-administracyjne. Wiadomo jedynie, iż liczba usuniętych to minimum 300 osób, a maksimum 800 osób. Istnieje możliwość, że liczba 800 dotyczy jedynie pierwszego okresu (25 VI – 2 VII), jako że później część osób przyjęto do pracy z powrotem, niektóre z nich po tygodniu znowu zostały usunięte. Wg pogłosek krążących obecnie (25 VIII) w Ursusie 24 bm. w zakładzie był Edward Gierek. Dyrekcja miała mu przedstawić żądania przyjęcia do pracy wszystkich usuniętych, co motywowano dezorganizacją cyklu produkcyjnego.

Wymieniona tu liczba wyrzuconych oznacza ogólną liczbę represjonowanych, gdyż wszyscy skazani wyrokiem sądu, przebywający w areszcie czy też skazani przez kolegia równocześnie zostali usunięci z pracy. Usunięć dokonano często z pominięciem procedury. Zarzutem formalnym było „niestawienie się do pracy” lub „samowolne porzucenie stanowiska pracy”. Tymczasem znane są przypadki usuwania za „niestawienie się do pracy”, mimo iż dzień, w którym wg zakładu obwiniony się nie zgłosił, wchodził w skład urlopu wypoczynkowego. Często też wypowiedzenie ogłaszano jedynie ustnie, a robotnikom i ich rodzinom (w wypadku więzionych) nie doręczano piśmennego zaświadczenia. Sprawia to wrażenie, że faktyczną podstawą wyrzucenia nie są uchybienia wobec kodeksu pracy, lecz zainteresowanie organów milicji lub bezpieczeństwa daną osobą.

„Polityka” wobec wyrzuconych przechodziła przez kilka faz. Początkowo, 26 VI – 2 VII, usuwano wszystkich wskazanych przez milicję i Służbę Bezpieczeństwa oraz aktyw zakładowy. Dnia 27 VI organa milicji i Służby Bezpieczeństwa udostępniły w Zakładowym Domu Kultury Ursusa aktywowi zakładu (dozór techniczny, P[odstawowa] O[rganizacja] P[artyjna], związki zawodowe) zestaw zdjęć zrobionych na terenie zakładu 25 VI. Rozpoznani w ten sposób byli aresztowani (zwykle na 48 godz.), a później karani [przez] kolegium lub przekazywani do postępowania śledczego i jednocześnie zwalniani z pracy. W tym okresie administracja zakładowa stara się osłabić nacisk represyjny, podając jako przyczynę zwolnienia „niestawienie się do pracy”, co nie zamyka zupełnie możliwości zatrudnienia. W następnym tygodniu część tych osób przyjęto, aby później znów je usunąć. Od ok. 10 VII podejmuje się próby zaostrenia podstawy wyrzucenia (wobec już wyrzuconych) zastępując (wobec już wyrzuconych) uprzednią kwalifikację nową, wg której usunięty „samowolnie porzucił miejsce pracy”. Jednocześnie Terenowa Komisja Odwoławcza mieszcząca się w Pruszkowie (w składzie: Krystyna Miłaszewska, Irena Godycka, Henryk Więcek) ma zlecenie nieuwzględniania apelacji robotników i załatwianie ich odwołań negatywnie. W ostatnim tygodniu (18 VIII – 25 VIII) komisja zmieniła tryb postępowania i odsyła sprawy z powrotem do instancji zakładowych.

Aresztowania, procesy, kolegia

Nieznana jest pełna liczba zatrzymanych. Szacunkowo mówi się o ponad 100 osobach. Wiadomości sprawdzone dotyczą 88 przetrzymywanych w areszcie ponad miesiąc (w tym 13 osób skazanych wyrokiem sądowym). Aresztowani przebywają przeważnie w więzieniu centralnym przy ul. Rakowieckiej, w zakładzie w Białoleńce oraz w pałacu Mostowskich. Z 75 osób przebywających w zakładzie w Białoleńce 45 zostało zwolnionych w początku sierpnia. Obecnie w Ursusie krążą pogłoski, iż wszyscy uwięzieni (włącznie ze skazanymi) mają zostać zwolnieni. Aresztowania zaczęły się jeszcze 25 VI i ciągnęły się do 3 VII. W pierwszych dniach objęły zarówno osoby czynne podczas strajku, jak i przypadkowych przechodniów (znany też jest fakt zatrzymania robotnika, który przyszedł do komisariatu dowiedzieć się, co się dzieje z jego kolegą). Później, po pokazie w Domu Kultury, dotyczyły głównie osób wskazanych przez aktyw.

Prawdopodobnie istniał jeszcze jeden sposób identyfikacji. Wg kilkakrotnie powtarzających się informacji aresztowanych przeprowadzano przez komorę, w której poddawani byli naświetleniu falami UV. Ujawniały one substancję fluoryzującą, którą pracownicy SB przebrani za robotników znaczyli uczestników strajku w dniu 25 VI. Prawdopodobnie wszystkie osoby zatrzymane poddawane były biciu, zarówno od razu na komisariacie, jak i później w areszcie śledczym. Stwierdzają to zgodnie wszyscy spośród zatrzymanych a obecnie wypuszczonych. Jak wiadomo, M. Chmielewski zeznawał podczas rozprawy sądowej o biciu go w trakcie śledztwa. Bicie w komisariacie miało – jak mówią – charakter wychowawczy, zaś bicie w areszcie miało na celu przyznanie się do winy.

Osoby zwolnione z aresztu zostały ukarane przez kolegia. I tu także tryb postępowania ulegał zmianie. Większość zatrzymanych 25 i 26 została skazana dnia 27 VI na grzywnę pieniężną w wysokości 2–4 tys. i wypuszczono ich do domu. 28 i 29 VI osoby te aresztowano powtórnie – następny wyrok kolegium zamieni grzywnę na areszt 3-miesięczny. Po miesiącu część z tych osób (wspomniane 45) zostaje wypuszczona.

P o m o c

Informacją szczegółową objęte są obecnie 54 osoby. Spośród nich wszyscy oczywiście zostali usunięci z pracy, lecz jedynie 6 osób nie zostało poddanych innym represjom. Spośród pozostałych 13 osób zostało skazanych przez sądy, 11 znajduje się nadal w areszcie śledczym, 20 ukarano przez kolegia i wypuszczone z aresztu, 4 zaś osoby odsiadują jeszcze karę 3 miesięcy z wyroku kolegium.

Wszyscy represjonowani mieszkają przy linii kolejki elektrycznej: Ursus, Ożarów, Brwinów, Piastów, Kady k. Grodziska Mazowieckiego, Kobyłka, Grodzisk Mazowiecki, Budy Sade k. Międzyborowa, Kałęczyn, Międzyborów, Błonie.

Większość to ludzie młodzi (18–36 l.), mający na utrzymaniu rodzinę (matkę, ojca lub żonę i dzieci), słabo zarabiający, 2,5–4 tys. (wyjątek stanowi jeden z aresztowanych, dotąd przebywający w więzieniu, który zarabiał ok. 6 tys., mający zresztą na utrzymaniu wielodzietną rodzinę). Bardzo często represjonowani byli jedynymi żywicielami rodzin (żona opiekowała się dziećmi i nie pracowała, rodzice w wieku poemerytalnym lub inwalidzi). Jedynie w 3 wypadkach represjonowani byli już uprzednio karani przez kolegia „za chuligaństwo”.

Stałą pomocą obecnie objętych jest 31 rodzin, z tego 13 rodzin skazanych, 10 rodzin osób przebywających w areszcie śledczym, 4 odbywających karę 3 miesięcy aresztu i 4 wypuszczonych po miesiącu aresztu. Sytuacja ta wynika nie z zasady, lecz z możliwości finansowo-ludzkich. Idealem byłoby, gdyby objąć pomocą (również finansową) wszystkich represjonowanych, także tych, którzy „tylko” zostali z pracy usunięci, wypłacając im zasiłki w wysokości 50–80% pensji do czasu znalezienia pracy. Na razie zresztą jest to problem drugorzędny, gdyż jedynie 6 znanych [nam] osób nie zostało poddanych innym represjom poza wyrzuceniem z pracy. Gdyby jednak (a prawdopodobnie będzie to możliwe) objąć pomocą ok. 200 rodzin, wymagałoby to miesięcznie budżetu rządu 500 tys. zł. Obecnie wydano ok. 35 tys., kosztu adwokackie pociągną za sobą co najmniej 68,5 tys. (tzn. adwokaci, grzywny, wypiski). Stała pomoc miesięczna dla objętych nią 31 osób pochłania obecnie ok. 20 tys., przy czym pomoc ta jest wyraźnie niewystarczająca.

Poważny problem stanowi opieka adwokacka. Spośród 23 osób jedynie 9 oskarżonych posiada wystarczającą opiekę adwokacką. W pozostałych wypadkach sprawami zajmują się adwokaci z urzędu, do których rzadko można mieć zaufanie, zarówno od strony prawnej, jak i moralnej – znane są 3 przypadki pobierania honorarium w wysokości ok. 10 tys. zł.

Obecna sytuacja rodzin i usuniętych z pracy jest bardzo ciężka. Jedynie w kilku wypadkach bliższa lub dalsza rodzina jest w stanie pomóc finansowo. Wyrzuceni nie otrzymują nigdzie pracy, a żony – nawet gdy ją znajdą – nie są w stanie utrzymać rodziny. Pod tym względem najtrudniejsza oczywiście jest sytuacja rodzin uwięzionych –

nawet gdy matka dostaje pracę, powstaje problem opieki nad dziećmi, nie mówiąc już o tym, że budżet obciążają dodatkowo koszty procesowe. Pomoc zakładu pracy i agendy opieki społecznej jest nikła. Zasiłki, które zakład jest zobowiązany udzielać, zatwierdzone przez niższe instancje (oddziałowe), odrzucane są przez instancje nadrzędne (zakładowe lub kombinatu). Również terenowi opiekunowie społeczni, do których zwracano się o pomoc, udzielają jej bardzo niechętnie (co prawda nieduże są ich możliwości – sprowadzają się bowiem do załatwienia zakupu węgla, a i to zwykle się nie udaje). Ponieważ przeważnie rodziny były na utrzymaniu represjonowanych, obecnie pozbawione są również opieki lekarskiej.

Jak się wydaje, w żadnej ze wspomnianych miejscowości sytuacją represjonowanych nie zajęła się parafia. A w każdym razie nieznanym jest żaden taki przypadek. Dotyczy to nie tylko pomocy materialnej, lecz i nie mniej ważnej duchowej. Represjonowani i ich rodziny bardzo boleśnie odczuwają nacisk propagandy w środkach masowego przekazu i atmosferę terroru, która każe otoczeniu traktować ich jak wyrzutków społeczeństwa. O ile w pierwszych dniach otrzymywali dość powszechnie słowa otuchy, a często nawet odwiedzali ich przedstawiciele związków zawodowych, to mniej więcej od 28 VI, gdy zaczęła się druga fala aresztowań, zostali pozostawieni sami sobie. Jak się wydaje, miejscowe parafie nie zabierają w tej sprawie głosu (prócz proboszcza z Ursusa), przemilczając fatalne skutki społeczne takiej postawy czynników oficjalnych i części ludności.

25 VIII 1976 r.